

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA

•dodatki •GOSZ NIEDZIELNY i •GOSPO-
DARZ• wychodzi trzy razy tygodniowo i to na
wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie
w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odno-
wieniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza
korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. —
Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allen-
stein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy
Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Martyny p. i m.
Jutro: Starozap. Pietra
Pojutrze: Ignacego b i m.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	7 49	zah. 4 38.
Jutro " "	7 48	" 4 40.
Pojutrze " "	7 46	" 4 41.

Zamach na język polski nastąpił

W dalszych obradach parlamentu nad etatem zabierał także głos minister spraw wewnętrznych, Hammerstein i powiedział między innymi: W naszym prawie o stowarzyszeniach brak jest przepisu, któryby naszym organom policyjnym umożliwił sprawować należyty nadzór nad zebraniem, odbywającymi się w obcym (!) języku. Ustawa taka jest konieczną ze względu na wyroki najwyższego sądu administracyjnego. Jestem przekonany, że członkowie sądu administracyjnego uważają sami za nieszczęśliwce, że nie istnieje odpowiednia rękojmia do należytego nadzorowania takich zebrań, lecz wobec istniejącego prawodawstwa nie mogą uczynić nic; będziecie więc panowie jeszcze w przeciągu bieżącej sesji mieli sposobność, brakowi temu zaradzić. Co do polityki polskiej, to o jakiegokolwiek zmianie naszego kursu nie może być zgola mowy. Będziemy i nadal zwalczać dążności Polaków i starać się będziemy utrzymać panowanie niemieckie. Dotyczy to także Górnego Śląska. Wszelako mamy tam już w elką własność ziemską tylko w reżkach niemieckich, mamy tam duchowieństwo katolickie, które w większej swej części jest niemieckie, mamy nakoniec rozległy przemysłowy. Niestety przecież objawiło się na Górnym Śląsku wskutek agitacji Polaków i socjalnej demokracji niezadowolone, wymagające energicznych środków. Sądźmy jednakowoż, że tymczasowo będziemy się mogli jeszcze wstrzymać od zadania na nie nowych sum, z wyjątkiem funduszu dyspozycyjnego dla naczelnego prezesa. Nie zważajmy się przecież, ufając patriotyzmowi wysokiej izby wystąpić przed nią z nowymi żadaniami, gdyby się nowe środki okazały konieczne potrzebnymi.

Posel ks. dr. Jażdżewski dostał się do głosu i wygłosił dłuższą mowę etatową. Posel Jażdżewski mówił mniej więcej: Sprawy polskie nie znikną z porządku obrad tej izby dopóty, dopóki rząd nie zmieni swej antypolskiej polityki. Pan prezes ministrów hr. Bülow poruszył w swej ostatniej antypolskiej mowie także sprawę górnoszląską i dowodził między innymi, że język Górnoszlązaków nazywa się »wasser-polsch« i że polskiem go nazywać nie można. Twierdzenie to zupełnie fałszywe. Mimo przynależności Górnego Śląska do Prus, język Górnoszlązaków pozostał polskim. Ludność górnoszląska mimo swego polskiego języka była lojalnie pruską. Zmieniło się to z powodu antypolskiej polityki rządu. (Protesty na prawicy.)

Gdy od roku 1872 rozpoczął rząd razem z walką kulturalną także walkę szkolną, wytworzyła się i na Górnym Śląsku kwestya narodowościowa. Lud polski, nie mogąc się uczyć swego języka, w szkole starał się znajomość jego nabyć na innej drodze. Powstały tam gazety które zdobyły wielką liczbę czytelników. Ze tam obecnie tak ogromne panuje rozgoryczenie, wiene temu władze administracyjne na Śląsku, które ludność polską na każdym kroku

uciskają. Bliższe przedstawienie tych stosunków pozostawiam kolegom z centrum. (!) Przy tej sposobności oświadczam panom z centrum: Jesteśmy dalecy od tego, żeby zerwać z centrum w tych dziedzinach, w których szliśmy z niem zawsze razem. Jeżeli zaś w ostatnich czasach zachodziły jak to powiedział dr. Bachem, próby zerwania to my starać się będziemy udowodnić, że pragniemy dawniejsze stosunki i z centrum utrzymać.

Mówi się ciągle, że Polacy chcą się oderwać od monarchii pruskiej. Ale jak to oni mają zrobić? Byłoby to przecież fantomem (!). Jeżeli zaś ludność polska jest niezadowolona, to pochodzi to ztąd, że nie zażywa w Prusach równego prawa. Mówca przytacza tu cały szereg powodów szkania ludności polskiej. Zachodzą nawet wypadki wydalania polskich urzędników ze służby za to tylko, że poza biurem używają w stosunkach prywatnych swego ojczystego języka.

Przesiedlono wszystkich urzędników, którzy w wyborach sejmowych głosowali na Polaka. We wszystkich dziedzinach życia zarobkowego robi się Polakom nieprzewyciężone trudności. Najlepszym doradcą rządu jest dziś Towarzystwo H.K.T., które przysięgło Polakom walkę na śmierć lub życie. Obecna polityka rządu coraz więcej pogłębia przepaść między Niemcami a Polakami. Odpowiedzialność za to spada na rząd. Hojnie Niemcom szafowane pieniądze psują ich i demoralizują. Lud polski pozostawiony samemu sobie i nie liczący na pomoc nikąd, pracuje dzielnie nad polepszeniem swego materialnego bytu.

Mówca zakończył gorącą prośbą, wystosowaną do rządu, żeby zaniechał tej swojej polityki i wytoczył zdanie pewnego angielskiego męża stanu, który powiedział: N ród jest jak stał, im więcej w nią bije młotów, tem ona staje się twardszą. I naród polski stał się twardszym. Narzuconą mu walkę podejmuje i będzie ją prowadził z spokojem.

Prawdziwie po krzyżacku odpowiedział posłowi Jażdżewskiemu minister spraw wewnętrznych hr. Hammerstein. Zaprotestował energicznie przeciw twierdzeniom polskiego mówcy i dowodził, że agitacja polska ogarnęła całe Niemcy.

Utworzył się nawet Polski Komitet centralny celem kontrolowania wyborów w całej monarchii. Usiłuje się stworzyć rodzaj rządu pobocznego. Rząd jednak tego ścierpieć nie może. Myśl oderwania polskich dzielnic od Prus żyje w całej ludności polskiej.

Na »dowód« odczytuje pan minister artykuł, jakiegos lwowskiego pisma. Dalej powiada pan Hammerstein: Posel Jażdżewski chęć oderwania się od Prus nazwał tu fantomem, ale w kraju do swoich wyborców nigdzie tego nie śmiał powiedzieć (protesty u Polaków).

Następnie bronił minister zapowiedzianego zamachu na język polski na zebraniach. Powiedział on w tym względzie:

Nazywacie to panowie zamach na wolność zbierania i stowarzyszenia się. Dobrze, ale jeżeli kto dziś zajmuje się sprawami pu-

blicznymi i chce na nie publicznie oddziaływać, to można od niego żądać, żeby używał języka, zrozumiałego dla każdego obywatela państwa. Pytacie panowie, jak to Polacy mają czynić? W bardzo prosty sposób. Mają uczyć się po niemiecku i mówić do niemiecku. (Huczne oklaski na prawicy). Posel Jażdżewski sam swoją mową udowodnił, jak dobrze Polak umie mówić po niemiecku, gdy tylko chce. (Wesołość).

Powiadacie, panowie, że ludność polska przy objęciu rządów przez króla Wilhelma II starała się mu robić ustępstwa.

Co to jest za pojmovanie rzeczy! Obowiązek poddanego nie polega na robieniu monarche ustępstw, tylko na tem, że mu się wogóle jest poddanym, uległym (!) A tego Polacy właśnie nie uznają. Oni swoje obowiązki poddanych pojmuja w ten sposób, że ciągle przeciwdziałają rządowi.

Cierpliwość (!) rządu jest wogóle jeszcze za wielką.

My nie układamy się z przeciwnikiem, któryby był równorzędny z nami, tylko my rozkazujemy, a wy macie słuchać (!).

W formie osobistej wzmianki odpowiedział butnemu ministrowi ks. posel Jażdżewski, że on, zdaje się, zapomniiał, iż ministrowie nie są panami tylko sługami państwa!

Czterdzieści jeden lat

upłynęło od chwili wybuchu styczniowego powstania, które potokiem łez i krwi zalało całą Polskę. Przypominając dzieje tej okropnej walki, niepodobna się powstrzymać od uczucia grozy i szarpającego bólu. Tyle bohaterstwa zmarnowanego, tyle szlachetnej krwi przelanej w beznadziejnym pasowaniu się z niesłychaną przemocą, tysiące najlepszych, najdzielniejszych obywateli popędzonych w śniegi sybirskie, albo wygnanych na zawsze z kraju, materialny byt całego społeczeństwa podkopany i zachwiany, o w ostatecznym wyniku sroższa niewola, okrutniejsze prześladowanie, głębsze rozbitcie narodu. A jednak nie wolno nam ludzi 1863 roku potępiać lub wyszydząć. Oni walczyli z niezachwianą wiarą w słusność i potrzebę walki, poświęcili życie i mienie dla idei wolności i swobody. A jeżeli ich wysiłki były bezowocne, jeżeli skutkiem klęski dola narodu straszliwie się pogorszyła, to przecież z kwiatu tych bezgranicznych poświęceń, muszą powstać kiedyś obfite owoce. Pomimo wszystko powstanie było próbą narodowej siły nie fizycznej lecz duchowej. Po jego upadku mniemali wrogowie, że społeczeństwo polskie zgnębione i znękanе straciło swoją odporność i padnie ofiarą gwałtu i przemocy. Nieznane w dziejach barbarzyństwo miało wytepić z powierzchni ziemi ślad imienia polskiego. I oto po 40 latach naród polski stoi silniejszy i bardziej niewzruszony w podstawach jak przed powstaniem, a zyskał ogromnie na wartości solidarności, wyzbył się przesądów i uprzedzeń złowrogich.

Do nowych walk orężnych rwać się nie myślimy, ale przy każdej rocznicy naszych

krwawych porywów przypominać sobie powinniśmy, że świętej spuścizny ojców: mowy ziemi i wiary bronić musimy wytrwale nieugięcie i odważnie każdym uderzeniem serc naszych, każdym technieniem myśli naszej.

I przetrwamy!

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Parlament radził w piątek nad uregulowaniem pensji dla urzędników cywilnych i wojskowych podług klas. Powszecznie żądano, aby urzędnikom podwyższono dodatki na opłacanie komornego. Sekretarz stanu hr. Posadowski odpowiedział, że nie ma na to pieniędzy. Następnie obradowano nad wnioskiem rządowym, aby prawo regulujące liczącą siłę armii w stanie pokojowym, które kończy się w roku bieżącym, przedłużono o rok. Obydwie sprawy po dłuższych, mało zajmujących rozprawach, przekazał parlament komisji budżetowej do rozpatrzenia.

— Mandat posła J. Brejskiego będzie prawdopodobnie unieważniony. On sam pisze o tem do „Gaz. Tor.” Komisja rugdów wyborczych zajmowała się sprawdzeniem wyboru posła Brejskiego. Wybór ten zostanie prawdopodobnie unieważniony z powodu nieformalności, którym winne zarządy wyborcze. Możecie się przygotować na nowe wybory już za kilka miesięcy. Jak wiadomo, p. Brejski zwyciężył w okręgu toruńsko chełmińskim większością zaledwie 79 głosów. Mandat z tego okręgu posiadał przed nim narodowo liberalny poseł Grassmann, dyrektor sądu ziemiańskiego w Toruniu, ten sam, pod którego przewodnictwem toczył się głośny proces przeciw polskiemu gimnazyjstom.

— W Krimmitschau pracuje obecnie w fabrykach 5340 osób. Podczas wybuchu strejku zatrudniały te same fabryki 7503 robotników i robotnic. Obecnie więć jeszcze 2163 osoby są bez zatrudnienia. W niedzielę przybyło 72 robotników z Galicji, dalszych 150 oczekują. Fabrykanci nie zatrudniają wszystkich tych robotników, którzy w strejku przyjęli wybitniejszą czynność, a na ich miejsce sprowadzają nowych. Pomiedzy miejscowymi robotnikami panuje z tego powodu wielkie oburzenie.

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI wieku.

(Ciąg dalszy.)

— To drugi.

I śmiał się cicho. Gdy jednak zaraz potem rozległy się krzyki i rozkaz podpalenia chaty, przestał się śmiać. W izbie zapanało ponure milczenie, tylko stara w kącie coś szeptała:

— Staszku! — ozwie się Madej — poślij mi tam jeszcze jedną strzałę.

Staszko naciągnął z mocą łuk, strzała świsnęła, znów się dał słyszeć jęk, przekleństwa i wrzaski.

— To trzeci! — mruknął Madej. — O! gdyby ta chata była silniejsza, drwiłbym sobie z nich.

— Oż teraz wojewodo? Spalą nas w tej budzie — szeptał z drżeniem w głosie Kania.

— Ha! to spalą — zawołał Madej — ale żywcem mnie Janek nie weźmie. Umarzec zawsze trzeba, wszystko to jedno, czy wcześniej, czy później.

I zwracając się do Staszka opartego ze spokojem na łuku — rzekł:

— Staszku, nie widzisz tam Janka archidyakona?

— Nie!

— Popatrz dobrze, możebyś go mógł strzelać poczęstować.

— Księdza? nigdy! Zresztą nie widzę go, noc coraz ciemniejsza w puszczy się robi. Nikogo, prócz tych co ogień rozdmuchują, nie widać.

— To poślijże tym strzałę.

— Członkiem dożywotnim izby panów mianowany został przez cesarza arcybiskup koloński, kardynał Fischer.

— Powstanie Hererów coraz większe przynosi Niemcom straty. W Swakopmundzie ogłoszono sprawozdanie urzędowe, które potwierdza pierwsze wiadomości o zamordowaniu wielu kolonistów, kupców niemieckich i ich żon i dzieci. Z Kapsztatu donosi telegram londyńskiej „Daily Mail”, że żołnierze niemieccy, którzy opuścili Keetmannskoop zostali przez Hererów osaczeni, zmoczeni i wzięci do niewoli. Jeńców strasznie męczono, a następnie żywcem ich spalono. Oficerom odcięto członki, wyduszono palcem oczy i tak ich zostawiono umierających w polu. Główna osada Windhoek, obleżona jest przez 8000 Hererów i odcięta od reszty świata. Osady Okahandja i Omaruru także są obleżone przez powstańców.

— Poniewieranie żołnierzy, jakkolwiek skargi na nie stają się coraz głośniejsze, jednak nie ustają. Można by prawie założyć stałą rubrykę dla odnośnych wiadomości. Świeżo zajmował się wyższy sąd wojenny 16. korpusu armii w Mecu sprawą oficera Schillinga, który przeciw wyrokowi sądu dywizyjnego, skazującemu go za poniewieranie żołnierzy w około 700 wypadkach, na 15 miesięcy więzienia i wydalenie ze służby był założył apelację. Nowy sąd wyższy zmienił karę o tyle, iż skazał go na 1 rok i 1 miesiąc więzienia oraz wydalenie ze służby. — Dalej skazany został oficer Müller z 5 pułku piechoty, w Chemnitz, w Saksonii, za kilkakrotne wypolezkowanie swego służącego (bursza), na 4 miesiące fortecy i wykluczenie z armii.

— Cesarz niemiecki otrzymał order „Lwa norweskiego”, przesłany mu w dniu urodzin przez króla szwedzkiego.

— Urodziny cesarskie obchodzono jak zwykle w Berlinie bardzo uroczystie. Oprócz kilku książąt niemieckich był także obecny król Belgii.

— **Włochy.** Z Rzymu donoszą, że w Watykanie zapadły już ostateczne rozporządzenia co do grobowca papieża Leona XIII. Stosownie do wyrażenia woli zmarłego, grobowiec stanie w San Giovanni w Lukerano. Forma grobowca będzie okrągła, papież zaś Leon XIII przedstawiony będzie w pozycji siedzącej z tytulem na głowie i rękami wyciągniętymi (błogosławiąc) przed siebie. Po obu

— Dobrze.

Znów Staszko łuk naciągnął i znów na polance straszny krzyk się rozległ. Od ogniska wszyscy odskoczyli, jeden zaś leżał przy niem jak długi i rzucał się konwulsyjnie po ziemi.

— To czwarty — mruknął Madej. — Zuch z ciebie chłopcze. Zadna strzała twoja nie chybi.

Znów cisza zaległa izbę. Madej wychylił głowę za drzwi i rzekł:

— Prawda, ciemno choć oko wykol. Teraz możemy się uratować. Dalej Kania, Staszku za mną. Gęstwina niedaleko, nim nas spostrzegą zaszyjemy się w nią zupełnie i tam nas już nie znajdą.

To rzekłszy ze zwinnością lisa wyskoczył z chaty na polang, przygarbił się i biegł ku krzakom. Za nim dążył Kania. Wkrótce głuchy trzask i szelest gałęzi świadczył, że obaj do gęstwiny szczęśliwie się dostali, a co najważniejsza, że nie zwrócili niczem na siebie uwagi oblegających, którzy skupiali się koło rannych i teraz właśnie poczuli strzelać do chaty strzałami gorejącymi, widocznie w tym celu, żeby ją zapalić. Staszko który wyszedł z izby za Madejem i Kanią, zatrzymał się na polanie i myślał sobie.

— Po co ja mam z nimi uciekać? aza! Im ja co winien komu? Jeżeli to prawda, że archidyakon Janko uapadł na chatę, to on mię zna i krz wdy mi zrobić nie da. Gdzie ja się tam będę z Madejem tłukł po puszczy manie się trza do matuli spieszyć, bo oni tam jeszcze z niepokoju zamrą.

To rzekłszy cisnął łuk o ziemię, nadział słomiany kapelus na głowę i śmiało wyszedł na polang. Właśnie miesiąc zaczął się ukazywać z poza czarnych drzew boru i srebrzyste smugi jego światła padły na białą

stronach staną figury śś. Tomasza i Franciszka. Koszta budowy poniesie kolegium kardynałskie.

— **Azja.** Pogłoski wojenne zamilkły już prawie zupełnie. Uważają powszechnie za rzecz pewną, że zatarg między Rosją a Japonią będzie załatwiony na drodze pokojowej. W Tokio spodziewają się w dniach najbliższych nadejścia odpowiedzi rosyjskiej na notę ostatnią. Według Biura Reutersa Japończycy są przekonani, że uzyskają pewne ustępstwa, wątpią jednak czy będą dostateczne. W każdym razie niema chwiłowo mowy o tem, aby miało dojść do wojny. Powątpiewają tylko, czy spokój, oparty na przygotowanej umowie będzie trwały. Z Paryża donoszą, że pewien dygnitarz rosyjski, który bawi obecnie na Riverze, zapatruje się na położenie pesymistycznie. Przyznaje on, że stronnictwo usposobione wojowniczo poniosło porażkę, ale twierdzi, że pokój nie będzie trwał dłużej, niż pół roku i w lecie przeciwieństwa zaostrzą się na nowo w sposób groźny.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska diecezya. Pelplin. W niedzielę 24go b. m. najprzew. ks. Biskup w seminarjnej kaplicy św. Barbary wyświęcił 20 subdyakonów na dyakonów a 2 minorzystów na subdyakonów. — Dla pokrycia długu, zaciągniętego przez gminę w Polwiecach w dekanacie człuchowskim na budowę plebanii, w którejby mieszkał ustanowiony tam niedawno lokalny wikary, udzielił rząd z cesarskiego funduszu dyspozycyjnego 3000 m.

Poznań. Pogrzeb ś. p. Stanisława Kwiatkowskiego, cfrayała i kanonika metropolitalnego odbył się w piątek w naszej prastarej katedrze. Po odśpiewaniu wigilii, odprawił uroczystą żałobną mszą św. ks. biskup Likowski, pozem przeniesiono zwłoki wśród śpiewu do kaplicy Koldzkich, gdzie je złożono na wieczny spoczynek. — † 24go b. m. zmarł nagle, opatrzony Sakramentami świętymi ks. Bronisław Rejzner, proboszcz w Zaniemyślu. Niebożczyk urodził się r. 1836, na kapłana wyświęcony został r. 1861 a duszpasterstwo w Zaniemyślu objął przed 16 laty.

świtkę chłopca tak, że go oblegający natychmiast spostrzegli.

— Tam ktoś stoi — poczęto wołać i pytać? kto tam?

— Archidykonie Janku — krzyknął Staszko co miał sił.

— Kto tam — zapytał surowy głos — kto mię woła?

— Ja, Staszko.

— Co za Staszko.

— Zali mię nie znacie jasny księży? przeciemy był u was w Płocku po cyrograf.

— A cóż ty tu robisz?

— Wracam do matuli.

Na te słowa wśród oblegających poczęto się głośno śmiać, a archidyakon zawołał.

— Chodźno tu bliżej, niech cię obaczę.

Staszko śmiało ruszył naprzód i stanął przed archidykonem, który siedział na koniu z mieczem u boku i pochyliwszy się na kark konia począł baczenie przypatrywać się chłopcu.

— Skądęś się tu wziął?

— Byłem u Madeja.

— W tej chacie.

— A juści.

— Coś tam robił?

— Wstąpiłem, by mu powiedzieć jaką mgękę dla niego przygotowaście w Płocku.

— Madej jest tam? — pytał archidyakon

— wskazując ręką na chatę.

— Był, ale go już niema.

— Jaktó niema, gdzie się podział?

— Uciekł z Kanią w te oto kizaki.

— Dawno?

— Dopiero co!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rodzice polscy! Uczęcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się pomstwu swemu zmienić pozwoli.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, stycznia 29 1903.

Tutejszy magistrat wyznaczył termin wydzierżawienia różnych rzeczy na wtorek, 2 lutego przed poł. o 10. Jak wiadomo, mamy we wtorek święto Matki Boski Gromnicznej, więc spodziewać się należy, że katolicy interesenci nie wezmą w nim udziału. Magistrat powinien brać większy wzgląd na katolików i termina podobne w święta katolickie nie urządzać. Spodziewamy się też, że termin ten magistrat jeszcze odwoła i ustawi go w inny dzień.

Niepogódzona do śmierci. Ścięta tu niedawno gospodyni Przygoda, pomściła się na swym piątym mężu w ten sposób, że duże gospodarstwo, które na jej nazwisko było sądowo zapisane, nie zapisała w testamencie, jaki krótko przed swą śmiercią zrobiła, swemu mężowi Adamowi Przygodzie, lecz swym braciom. Mąż chce podobno przeciw temu zapisowi założyć protest.

Medale jubileuszu małżeńskiego otrzymało w ubiegłym roku w naszej prowincji 30 par małżeńskich.

Z powiatu. Zastępcą wójta w Elsenhofie obrany i potwierdzony został inspektor p. Oton Bedan. — Urzędnikiem stanu cywilnego na obwód Prajłowo mianowany został przez naczelnego prezesa właściciel dóbr rycerskich von Palmowski w Wałach.

Ważne. Wszystkim tym, którzy lepią marki na wypadek inwalidztwa (niezdadności do pracy) i na starość, zwracamy uwagę na sprawę następującą: Karty kwitowe, w które się lepi marki, a które były wystawione w 1902 r., muszą być wymienione w roku bieżącym i to w ten sposób, że od dnia wystawienia karty mogły upłynąć najwyższej dwa lata. Weźmy przykład: Kto ma kartę wystawioną 1 lutego 1902 r. musi ją wymienić najpóźniej 31 stycznia 1904 r. Jasną jest rzeczą, że kartę już prędzej można wymienić zwykle po upływie roku, bo zwykle na rok jest przeznaczona. Kto sam sobie marki lepi, musi mieć najmniej 20 marek wlepionych w jedną kartę kwitową. Ktoby zaś zapomniał odnowić karty, dla tego wszystkie poprzednio wlepione marki i wystawione karty przepadają i nie mają najmniejszego znaczenia.

Z Nagład piszą nam: Cesarские urodziny obchodzono tutaj bardzo uroczysto. Uroczystościami temi były niestety pijatyki i hałas, od których rozsądnego człowieka wstrząs brał. Jeden z mieszkańców naszej wioski, sprawiwszy sobie pożądaną „srubę“ hałasował tak, że pewien muzykant, także już nie trzeźwy, uważał za stosowne ograniczyć cokolwiek jego wolność i przywiązał go do płota. Dopiero po dłuższym czasie pewna „litościwa“ kobieta uwolniła go z tak przykrego położenia. — Wszystkiemu winna ta nieszczesna gorzała, na którą nie jeden ciężko zaprawowany groz w dzień ten znowu wydano. Można by za pieniądze te mieć niejedną piękną książkę, lub trzymać gazetę przez kilka kwartałów, lecz na to owym ludziom nigdy nie stanie. Kiedyż wreszcie będzie lepiej?

Wartembork. W niedzielę urządzono tutaj bazar na rzecz domu chorych pod wezwaniem św. Antoniego, na którym zebrano 1338,64 m.

Gutsztat. W naszym mieście pożary są na porządku dziennym. We wtorek wybuchł ogień u chałupnika Bettchera i szerzył się z nadzwyczajną szybkością. Wkrótce objął także budynek krawca p. Wiśniewskiego i pobliskie stodoły i zapasy drzewa. Wszystkie te zabudowania spaliły się doszczętnie. Przypuszczają, że ogień został podłożony, lecz po sprawcy nie ma śladu.

Pasym. W mieście i w okolicy panuje wciąż jeszcze szkarlatyna. Tak zmarło na tę chorobę we wtorek znowu pewne 8-letnie dziecko.

Orzesz. W tutejszej rzeźalni miejskiej zabito w tych dniach olbrzymią świnie. Wążyła nie mniej nie więcej jak 780 funtów. Zaiste rzadki to okaz.

Pelplin. W księgarni „Pielgrzymka“ urządził rewizją prokurator z Tczewa w towarzystwie tłumacza. Szukali książki „W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego“, lecz nie znaleźli jej.

Copoty. W zeszły piątek około pół do szóstej wieczorem strzelał ktoś do okien pokoju sypialnego dyrektora szkoły agronomicznej pana Dr. Fancka. Kula utkwiła w ścianie.

Tczew. Robotnika Sibitowskiego, skazał tutejszy sąd lawniczy na pół roku więzienia za znęcanie się i katowanie swojego maleńkiego dziecka. Niegodziwy ojciec 3-letnią swą dziecinę codziennie w nielitościwy sposób poniewierał tak, że sąsiedzi donieśli o tem policyi.

Tczew. W zamiarze grabieży włamał się złodziej do pomieszczenia jednego z domów przy ulicy Zamkowej. Znał on dokładnie położenie mieszkania, bo wiedząc, gdzie się znajduje gotówka w sumie 800 m., okazywał wielką ohotą przywłaszczenia sobie pieniędzy. Ale sprawa nie udała się. Spozstrzegła go bowiem jakaś starsza kobieta, która, nie wiele myśląc, schwyciwszy za miotłę, nużę pana brata okładać, aż w niebie słychać było. Złodziej skapitulował też w końcu i dał drapak. Niestety nie wiadomo, co to był za śmiałek.

Lubawa. Dnia 21go sierpnia 1903 roku spaliła się stodoła, należąca do folwarku Bonin. Ogień powstał wskutek zapalenia się sadzy w kominie pobliskiego domu robotniczego. Czyszczenie kominów powierzyło dominium mistrzowi kominarskiemu Fr. Dzukowi w Kisielicach. Ponieważ zaś stwierdzono, że sadze zapaliły się skutkiem niedostatecznego wyczyszczenia kominu, więc Dżuka oskarżono o lekkomyślne spowodowanie ognia. Izba karna skazała go też na 30 m. kary lub 16 dni więzienia.

Od Wąbrzeźna. Ciężką stratę poniósł posiadz. Topolski w Kurkocinie, któremu spalił się wiatrak. Ogień został prawdopodobnie podłożony.

Gdańsk. Sekretarz kolejowy Bolesław Hewner, któremu zarzucono, iż jako kasyer związku urzędników, sprzeniewierzył pewną sumę pieniędzy, musiał w tej sprawie stawać przed sądem. Tutaj wykazała się jednakże jego niewinność i sąd go uwolnił od winy i kary.

Chojnice. Rendant kasy pożyczkowej Karol Berkahn zastrzelił się w niedzielę o 6 godz. wiecz. w mieszkaniu swoim. W księgach znaleziono poprzednio niektóre nieprawidłowości. To popełniło tego człowieka, który prawie 70 lat liczył i różne urzędy miejskie piastował, do samobójstwa.

Na luty i marzec,

dwa te miesiące, w których każdy mając aż nadto czasu do czytania niechaj sobie zapisze gazetę polską tę, który przed Nowym Rokiem był opieszalszy lub, żałował kilku trojaków i gazety nie zapisał.

Zapowiadają nam, Bracia Wiarusy, wrogowie nasi walkę na śmierć i życie, a my wyzwani do walki, bronieć się wszystkimi siłami musimy. Taką bronią skuteczną przeciw szturmom hakatystów, to gazeta polskokatolicka, jaka w każdym polskim domu znajdować się powinna. Do gazety polskiej tak się każdy przyzwyczaić powinien jak do chleba powszedniego, bez którego żyć nie może. Taką gazetą polskokatolicką, Bracia Wiarusy, jest „Gazeta Olsztyńska“.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość niedzielny“ i „Gospodarz“ kosztuje na luty i marzec na wszystkich pocztach lub w listowych wiejskich 67 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 84 fen.

Wiarusy! Zapisujcie licznie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

Trzcianka. Przy grze w karty pokłócili się w czwartek późnym wieczorem w pobliskiej oberży pewien kominiarz z Trzcianki z rzeźnikiem P., przyczem P. rzucił w twarz kominiarzowi szklankę, skutkiem czego wypłynęło mu jedno oko i krwią zalaną padł na ziemię. Odstawiono go do lazaretu w Trzciance. — W tutejszej okolicy spaliło się zabudowanie gospodarcze dla służby, przyczem zginęła przy pożarze jedna krowa i koza.

Mrocza. Zabawny wypadek zaszedł przy pogrzebie zmarłego inwalidy S. Gdy trumnę ze zwłokami postawiono nad grobem, przybyła zdyszana kobiecina z wiadomością, że nieboszczyk pozostał w domu. Otworzono trumnę i przekonano się, że próżna, narócono z powrotem po nieboszczyka, którego przedtem wskutek zbytniego użycia alkoholu zapomniano do trumny włożyć.

Berlin. Odpowiedzialnego redaktora „Dziennika Berlińskiego“ p. Goździewicza skazał sąd tutejszy na 150 m. kary za obrazę nauczyciela Schrotta z Poznania, który dawniej nazywał się Nawrocki. „Dziennik Berl.“ nazwał S. człowiekiem niepewnym.

Rozmaitości.

Pożar Aalesunda w Norwegii, a którym donosiliśmy zniweczył w krótkim przeciągu czasu całe miasto i wywołał w kraju wielkie współczucie. Ogień powstał w nocy w zachodniej części miasta, a podsycany gwałtownym wichrem, szerzył się z błyskawiczną szybkością. Akoya ratunkowa była niezmiernie utrudniona, gdyż wodociągi źle funkcjonowały. O godzinie 5 rano kościół, gimnazjum, dwie apteki i gmach pocztowy zamienione były w stos gruzów. Ponieważ spalił się gmach telegrafu przeto trudno było o komunikację telegraficzną między Aalesundem a Drontheimem. Nareszcie o godzinie 9 i pół zdołano przesłać wiadomość telegraficzną do Drontheim, że trzy czwarte miasta zgorzało, a reszta stoi w płomieniach. Ofiar w ludziach na szczęście nie ma. Mieszkańcy Aalesundu pozbawieni dachu i mienia, pogrążeni są w nędzy, z Bergen wysłano parowce z żywnością i różnymi przedmiotami najpierwszej potrzeby. — Aalesund położone było na trzech wyspkach Bredsendu i miało około 9.000 mieszkańców. Port aalesundzki był mały, ale bezpieczny i panował w nim bardzo ożywiony ruch okrętowy, któremu zamienione dziś w popiół miasto, zawdzięczał swój rozwój. Dzienniki berlińskie donoszą, że cesarz Wilhelm, dowiedziawszy się o strasznym pożarze, niezwłocznie telefonował do Hamburga do dyrektora linii parowcowej hambursko-amerykańskiej, prosząc, aby natychmiast zarządzone środki celem udzielenia pomocy pogorzelcom. Zorganizowano komitet ratunkowy, uchwalono przygotować cały okręt, naładować go lekarstwami, odzieżą i barakami dla 4000 obób.

Pielgrzymka z Mandzuryi do Częstochowy. z Onarbina w Mandzuryi donoszą do pism warszawskich, iż z wiosną rb. wyruszy z tego miasta grono pobożnych katolików w celu odwiedzenia Jasnej Góry. Do towarzystwa przylączy się kilku zamożniejszych kupców chińczyków, którzy już przed kilku laty, dzięki wpływowi misjonarzy francuskich, przyjęli religię rzymsko-katolicką.

Ciemności egipskie. W sobotę panowała w Londynie taka nieprzenikniona ciemność, że gdy zegary wskazywały na południe, zdawało się, że to noć jeszcze. Całe miasto otulone było w taką grubą, brunatną-czarą mgłę, jaką się rzadko widzi, nawet w Londynie. Straż pożarna paliła na głównych placach i krzyżujących się ulicach sztuczne ognie, gdwz nawet olbrzymie elektryczne lampy łukowe rozświetlały ciemność zaledwie na kilka kroków. Z Clapham-Junction, przedmieścia Londynu, donoszą o zderzeniu się z powodu mgły dwóch pociągów.

Od ekspedycyi.

(—) Panu J. W. w Wanne. Należą się nam 3 marki. Pozdrowienie.

Wyprzedaż inwenturowa.

Znacznie niższe ceny do 9-go lutego.

Materye na ubrania dla mężczyzn i sukna od 1,20 m. za łokieć, ręczniki od 15 fen. za łokieć, serwety po 15, 20 i 25 fen. za sztukę, obrusy i pokrycia na stół od 60 fen., powłoki, pierze, wsypy po bardzo tanich cenach.

Jopy od 4,50 m. począwszy, gotowe ubrania od 12 do 27 m., paltoty i płaszcze do podróży od 10 do 22 marek.

Juliusz Lewin, Olsztyn,

przy kościele ewangelickim.

Wyprzedaż resztek ze wszystkich oddziałów odbywa się co poniedziałek, środę, czwartek i sobotę.

Naszemu kochanemu ojcu i dziadkowi Ignacemu Wichertowi

w dniu jego Imienin składamy serdeczne życzenia
Dzisiaj radość w sercu czuję, — Dziś ci ojeze znów wieszczę, — Dziś się wszyscy zgromadzimy, — I wesóło wykrzyknijmy: — Niech żyje niech żyje niech żyje! — Aż się głos na cały świat rozbiśnie. — Ojeze kochany i Ty matko droga, — Czegoż mamy pragnąć od Pana Boga, — O to Go prosim gdy się zgromadzimy, — Niech was obficie za nas wynagrodzimy, — Niech Wam da spokój, żem Was płaczem budził, — Niech Wam da szczęście, żem Was nieraz trudził, — Niech wam da zdrowie, żem Wam chorował, — I stokrć wróci, com Was kosztował, — Miał już też bardzo wielki czas, — Gdym się krzątał wszyscy w kółko Was, — Dziś porozpraszani każdy we swoje, — Zostawilim Was oboje, — Byłoby to wielkie szczęście dla nas, — Bym się oglądali wszyscy u Was, — Aby Wam Bóg tak długo życia zostawił, — Abyśmy Wam złote gody wyprawili, — A gdy stanijemy przy stole dokółko, — Zabrzmi Wam od nas piosnka wesóło, — O to będziem Boga prosić, — Rano wieczór modły wznosić, — Jedno z nas już się odzywać nie może, — Gdyż już spoczywa w Boskim ogrodzie, — Aby Was nam Bóg długo zachował, — Łask swoich żadnych nie żałował, — A za wszystkie Wasze starania, — Kółko naszego wychowania, — Niec wam więcej nie wieszczę, — Tylko to, co w sercu czuję, — Ze Was kochany Ojeze miłuję.

Teraz Wam życzym szczęścia i błogosławieństwa Bożego,
I. W. B. W. I. K. A. K. I. B. Th. B. F. W.
I. W. P. W. I. W.

Budynek

z ogrodem z drzewami owocowymi jako i chlew przy krol. lesie, wlyń we wsi jest zaraz na sprzedaż.

Katarzyna Rydel
w Rusi. (Reussen p. Dorotowo.)

Posiadłość

składającą się z 21 mórg roli wtem łąki i torf z budynkami, szopą stodołą i murowanym budynkiem mieszkalnym chcę dobrowolnie sprzedać.

Józef Biernath
w Frejtach przy Pasymiu.



Trumny

we wielkim wyborze, jako i wszelkie przybory poleca taniej jak gdzieindziej

J. Lewandowski.

Sprzedaż ul. Prosta (Richtstr.) 28.

Olej do jądła

liter po 50 fenygów poleca

G. ESCHHOLZ Nast.,
właściciel M. Steiner

Swiece

kościelne z czystego wosku poleca tanio

Drogerya Minerva
Berthold Müde

Moj

plan leśny

przy Szomfaldzie około 55 mórg duży zamierzam sprzedać. Na żądanie oddaje się budynki do budowy. Również są do rozebrania na sprzedaż 2 szopy z belek, po 23 m. długie 9 met. szerokie i stodoła 41 m. długa, 10 m. szeroka, wszystko dobry materyał.

Duży Klebark, w styczniu 1904

A. Rehaag.

Swiece

kościelne białe i żółte poleca na święto Matki Boskiej Gromnicznej

Paweł Hirschberg.

Suka,

duża szara (dogga) uciekła, ktoby wiedział co o niej, niech o tem, doniesie. Znalazca otrzyma dobrą nagrodę. Wszelkie koszta chętnie zwracamy.

Dominium Podlassen
przy Bartóltach.

Posiadłość

składającą się z 180 mórg dobrej roli murowany budynek z żywym i martwym inwentarzem chcę zaraz sprzedać.

Albert Nowoczyn

w Peglitach (Penglitten p. Hermsdorf).

Sprzedaż drzewa.

W środę, 3 lutego o 10 w Bartóltach drzewo na pożytki i opał według zapasu i zapotrzebowania.

W środę, 3 lutego przed poł. o 10 w Jelguniu w oberży drzewo na opał ze wszystkich obwodów według zapasu i potrzeby.

MEBLE

jako to: kanapy, fotele, lustra szafy, komody, stoły, stoliki, jako i wszelkie inne meble, również obrazy i figury św., krzyże, itd., polecam w wielkim wyborze jak najtaniej.

J. Lewandowski,

ulica Prosta (Richtstr.) 28.

Na życzenie na dogodną miesięczną odpłatę.